

ORĘDOWNIK

NAUKOWY.

Spis rzeczy 27 Numeru: *Rilka wspomnień z przejażdżki odbytej do St. Petersburga w 1842. roku przez W. A. M.* — *Uwagi nad dziełami Szreniawski's Wortforschungslehre der polnischen Sprache. — Erster Band Lemberg, bey Piller 1842. Dok.* — *Uwagi nad dziejami Rzpltej do XV. wieku p. Jed. Moraczewskiego.*

Rilka wspomnień z przejażdżki odbytej do St. Petersburga w 1842. r.

Przez
W. A. M.

(Dokończenie).

Gdy, jak się wyżej rzekło, głównym na teraz celem moich poszukiwań naukowych jest Polska, Ruś i Litwa, aż do pierwszej połowy XVIII. wieku, przeto nie rospatrywałem się należycie w źródłach dziejów naszych, po-za obręb tego czasu sięgających. Rzuciłem tylko okiem na to, co też tu mieścić się może, i od razu dostrzegłem nowe skarby historyą literatury naszej XVII. wieku mało dotąd znaną i przejście z niego do XVIII. wykazujące. Wiek XVII. więcej, jak który inszy (a w dziejach naszych jest nie on jeden takowy) pełen sprzeczności, który poznać i ocenić trudniej jest, jak XIVty XVty itd., wiek ten miał wielkie, a pod wszelkim względem różniące się między sobą talenta, które gdy dla braku oświaty rozwinąć się nie mogły, marnie zginęły. Rozumiem tu Twardowskiego ze

Skrzypny, Wespazyana Kochowskiego i Wacława Potockiego. Zdarność do poezyi epicznej i wyższej liryki cechowała dwóch pierwszych: jakim zaś był poetą trzeci, najlepiej to wykazuje napis i treść jego dzieła, które Wespazyanowi Kochowskiemu przyznał mylnie Ignacy Krasicki¹⁾. Znalazłem je w bibliotece Żaluskich pod następującym tytułem: „Ogród, ale niepleniony, brog, ale co snop to inszego zboża, kram rozlicznego gatunku. Na cosz chwalić? W ogrodzie chwastu (dosyć), gdzie pokrzywa sparzać (parzy cię), w brogu plugastwa, gdzie mało nóg zawrócić głowę, (mało miejsca byś nogą lub głową mógł gdzie ruszyć), w kramie szpilek, którymi zakłuć, zwierniadel, w których się przejrzeć możesz, między towarem na poly rzeczy, powieści, przygody, podobieństwa; które jeśli nie były, być mogły, w obojój plci, w różnych stanach y wieku żywota ludzkiego: tudziesz ethica do cnoty, moralia do obyczajów, sacra do nauki, seria do

¹⁾ W dziełach swoich, tomie III. str. 313 wydania wileńskiego.

przestrogi wiodące: poważnych y uważnych, festiva, ludicra, satyrica, salsa: allusie z imion, przezwisk, urzędów y complexij różnych, krom zgorszenia cnotliwego człeka, bo czystemu wszystkie rzeczy są czyste, próżnujących zabawiające ludzi: są y żarty z podufalemi bez sarkazmów przyjacioly.“ Na czele stoi wiersz pod napisem na ogród fraszek parenesis, skreślony tąż samą ręką, co rękopis cały, gdzie czytamy:

Zaeny Potocki, iakiego nie miały
Wiek Poety: wszędzie doskonały.
Lubo się modlisz, lub płaczesz, lub szydysz:
Równego sobie w koncepcie nie widzisz.

Oprócz tego są jeszcze insze dzieła Wacława Potockiego w rękopisie. Zastanowiły mnie: Pieśni pokutne, Nowy zaciąg pod chorągiew starą tryumfującego Jezusa, czyli Krzysz albo historia krwawej męki y niewinney śmierci Chrystusa, Historia równej odwagi, ale różnej fortuny dwu pięknych Teressy y Gazele w Holandey panien.

Uderzyły mnie też wiersze dzieje Chrystusa obejmujące z uwagami teologicznymi i polemiką z kacerzami, tudzież pieśni na modlitwę pańską. Żalusi biskup własnoręcznie napisał na exemplarzu, że wiersze te są Wesp. Kochowskiego.

Pierwsza połowa XVIII. wieku kończy zakres biblioteki Żaluskich. Jedna Drużbacka gra główną rolę w literaturze polskiej wieku tego. Jest tu niedrukowanych jej dzieł dosyć spory tom, który obejmuje: „fabułę o Książęciu Adolffie dziedzicu Roxolanij, którego czas przez lat trzysta szukał, a znaleźć nie mógł, przypadkiem powracając z wyspy szczęśliwości od tegoż czasu złapany, śmierci prawu zadosyć uczynić musiał, które dla wszystkich naydłużey żyjących ludzi postanowione“; dalej idą wiersze z okoliczności pisywane, między którymi celują skreślone na pochwałę autorki przez biskupa Andrzeja Żaluskiego, tudzież odpis na nie przez poetkę; kończą tom wiersze stan ówczesnych obyczajów

i sposób myślenia wystawiające, między którymi celują „skargi kilku dam w spółnej kompanij będących, dla iakich racyi z mężami swoimi żyć nie chcą, tudzież sprzeczka z różnymi zakonnikami o upiorach, którym autorka tych wierszów wiary nie daje.

Czem jest wiek XV. dla XVI., tem jest XVIII. dla XIX. Jak łacina wówczas, tak francuzczyzna teraz ustąpić musiała polszczyźnie, wprowadziwszy nas w świat nowo powstałych literatur włoskiej, niemieckiej, angielskiej. Nowe wyobrażenia wypłynęły z literatur tych, utworowawszy drogę do nowych pojęć o narodowym piśmiennictwie. Błogo nam, jeżeli po utartej już postępując ścieżce, o tyle rozwinie my je, o ile wsparci literaturą obcą, rozwinęli nasz język Mikołaj Réj, Jan Kochanowski, Piotr Skarga i Łukasz Górnicki.

2. Zamożną w dzieła w obcych wydane językach, jest akademія St. Petersburgska: w dzieła słowiańskie jest uboga. Przypadek zdarzył, że jej się dostała w czasie konfederacyi barskiej biblioteka nieświeżka. Złożono ją w jednej postronnej salce biblioteki akademickiej. — Mieści w sobie dzieła teologiczne, prawne, historyczne, lekarskie, matematyczne. Dzieł poetycznych, retorycznych i inszych tego rodzaju pism, w które zamożny był wiek XVI. XVII. nie znalazłem tu wcale. Nie miałem tyle czasu, ażebym teologicznych pism tytuły porównał z obrazem historyczno-bibliograficznym P. Jochera, a jeszcze mniej, ażebym go, o ileby się mógł okazać niezupełny, spisem ksiąg nieświeżkich dopełnił. — Wszakże gdy rzeczona szanownego bibliografa praca ma obejmować wszystko, cokolwiek, w jakiej bądź gałęzi nauk drukiem u nas objęto, wypada, ażeby nakłady czyniąca na nią księgarnia, postarała się za pośrednictwem osób w Petersburgu mieszkających, a naukami trudniących się, o uzupełnienie obrazu tegoż. P. Stanisław August Lachowicz z Pamiętników do dziejów Polski i Pamiętników Jana Chryz. Paska w Wilnie wydanych zaszczytnie znany, mógłby tym koń-

cem od Księgarni PP. Zawadzkich uproszonym będąc, zrobić tę przysługę literaturze polskiej, przejrzawszy złożone tu biblioteki: Załuskich, nieświeszką, puławską. O toż samo możnaby się postarać w Moskwie, przejrzawszy w tym celu tameczną bibliotekę synodalnej typografii, o której niżej powiem słówko.

3. Wypadki zaszły w Polsce roku 1831. sprawiły, że się i biblioteka puławska dostała do Petersburga. Składa się z druków, pomiędzy którymi najmniej jest polskich i z rękopisów. Część jej złożona jest w bibliotecę sztabu głównego, część w bibliotecę cesarskiej, gdzie połączona jest z bibliotekami z Litwy i Warszawy po roku 1831. przywiezionemi. Sztab główny, jak mi powiedziano, ma zamiar napisać historią wojen, które Rossya prowadziła: tym końcem więc zgromadza zasoby do historii krajów tych, gdzie wojny te prowadzone były. — Z tego względu przywiezione z Litwy i Polski biblioteki niektóre, (bo nie ze wszystkimi tak się rzecz ma), tudzież przywożone dotąd archiwa do kommissyi archeograficznej dzielono i dzielą na dwie części. Źródła dotyczące się wieków przed czasami Piotra Wielkiego upłynionych, oddają się do cesarskiej biblioteki: źródła obejmujące wieki XVII. i następne składane są w bibliotecę sztabu głównego. Na kilka dni przed odjazdem z stolicy dowiedziałem się o tej bibliotece i uzyskałem pozwolenie obejrzenia jej. Opowiadano mi, że druki są małej wagi, a ja nie mając czasu sprawdzenia tego, poprzestałem na takowem oświadczeniu. Wszakże i dla obejrzenia rękopisów nie wiele było czasu. Przejrzałem zaledwie dwa i treść ważniejszych szczegółów ich zapisałem. Jeden jest polski, drugi ruski. Polski obchodzi nas wiele, bo zawiera cenniejsze źródła naszych dziejów, począwszy od wieku XII. (od roku 1140.), aż do wieku XVIII. — Są to tak zwane teki Naruszewicza, których i w Warszawie jest cztery. Chociaż po większej części obejmują te źródła czasy owe, które w zakres napisania przez główny sztab

dziejów nie wchodzą, przecież wszystkie foliały, jest ich ośmnaście, złożono tu, ażeby ich nie rozrywać. Przejrzawszy dzieło to należyście, przekonałem się, że zawiera wiele wyciągów z pism drukiem ogłoszonych, (z Dregera, Raynala, Peza, nawet i z Długosza są tu wyciągi), lecz że również mieści w sobie rękopisów wiele, a mianowicie: aktów urzędowych z archiwów kapituły krakowskiej, inowrocławskiej, króla Stanisława Augusta itp. Dla historii prawodawstw porobiłem wyciągi, aż do wieku XIV. (wiek ten nie cały tom jeden obejmuje), które mnie objaśniły nie w jednym względzie. Resztę zaledwie w treści przeczytać i dla przepisania oznaczyć godziło się, dla braku czasu, jak powiedziałem. Nawet i tego wykonać nie byłbym w stanie, gdyby mi w tej mierze nie był dopomagał zacny ziomek Pan Stanisław August Lachowicz, który także, za co publicznie składam mu dzięki, przyrzekł częścią przepisać mi, częścią postarać się o przepisanie miejsc oznaczonych.

4. Jedna z najdobroczynniejszych instytucyi, przez którą obecny Minister oświecenia uwiecznił swe imię, jest bez wątpienia Kommissya archeograficzna, początkowo r. 1834. w małym zakresie, następnie na obszerniejszą skalę roku 1837. ustanowiona dla wydawania na publiczny widok pomników historycznych, wszelakie dzieje narodów pod berłem rossyjskim będących wyjaśnić mogących. — Pod przewodnictwem Zastępcy Ministra Księcia Szyryńskiego-Szachmatowa, męża o szczęśliwe powodzenie instytucyi tej nader gorliwego, ustanowione tym końcem towarzystwo z ludzi na rękopisach starych i dawnym ich sposobem pisania (*ἡ ἀρχαία γράφη*, skąd nazwisko towarzystwa) obeznanych złożone, składa się z członków czynnych wynagrodzenie od rządu biorących, czyli z Redaktorów i z honorowych członków, czyli korespondentów. Z drugich jedni w miejscu, inisi w cesarstwie lub połączonych z niem krajach mieszkając, tudzież za granicą przebywa-

jąc, mają wspólnie z Redaktorami wskazane sobie obowiązki. Członkowie, że się tak wyrażę, nie miejscowi nadsyłają do Kommissyi wysłane przez siebie rękopisy, które jeżeli za ważne uznane będą, wtedy członek korespondent ma prawo żądać za to wynagrodzenia. — Ważność nadesłanych pism roztrząsają wezwani przez prezydującego na seßsya, Redaktorowie, tudzież miejscowi korespondenci. Niekiedy Kommissya, mając sobie w tej mierze zrobione doniesienie przez członka, wysyła go własnym kosztem dla robienia poszukiwań, i za podjęte prace nagradza stosownie. W tej mierze odznaczali się szczególnie Pan Paweł Strojew, pierwszy bez wątpienia z teraźniejszych archeografów i bibliografów rossyjskich, który w Moskwie i jej okolicach poszukiwania czyni głównie, i Pan Solowiew professor uniwersytetu Helsingforskiego, który w Finlandyi korzystnie poczynił poszukiwania i takowe w inszych częściach dawniej Skandynawii przedsięwziąć zamysła. Redaktorów jest trzech: Pan Berednikow, członek akademii nauk przeznaczony do wydawania kronik, ksiądz Jan Grygorowicz wychowawiec wielkiego nauk dobroczyńcy nieodżałowanego kanclerza Rumiancowa, znany z dzieł ogłoszonych przez siebie drukiem¹⁾, który zajmuje się głównie wydawaniem aktów urzędowych rossyjskich i ruskich, — Pan Wostokow ustanowiony dla wydawania pism w inszych narzeczach, bądź słowiańskich, bądź obcych. Leżą nagromadzone najrzadsze rękopisy, które z wielką oglądałem ciekawością. — Jest tu rękopis Kormczej knigi z XI. wieku, akta urzędowe i kroniki z XIII. wieku itp. Wszystko tu skupiono i na jedno zniesiono miejsce, cokolwiek najrzadszego miała Rossya i Litwa. O rękopisa, gdy te szczególnie dla ścisłego związku Litwy z Polską dotyczą się nas, dopytywałem się tro-

skliwie. Wskazał ksiądz Grygorowicz na ruskie dyplomata z XIV. wieku, na litewskie (także po rusku pisane) z XV. wieku, a Pan Wostoków na dwa stopy aktów urzędowych oryginalnych i w kopiach będących. Ani sposobu było wziąć się do nich dla braku czasu. Z ściśnieniem sercem, że my coś podobnego nie mamy, oglądałem tak zwaną Sapieżyńską księgę, to jest zbiór dyplomatów oryginalnych w jeden tom zebranych, a dotyczących się głównie Litwy i państw inflanckich, poczynawszy od wieku XIII. Przywieziono ją tu z Dereczyna, należącego do Sapiehów, skąd nazwisko tej księgi.

Uwagę należy zwrócić na to, że oryginał lub kopia dzieła za godną druku uznana, składa się po wydrukowaniu wraz z wybitym ekzemplarem do archiwum Departamentu oświecenia. Skoro kommissya dzieło swe skończy i rozwiązana zostanie, wtedy zniosłszy się w tej mierze Panowie Ministrowie, których departamentów dotyczą się wydrukowane akta, uradzą, gdzie rzeczony oryginały przechowane będą. — Przechowanie oryginałów już po wydrukowaniu niby niepotrzebnych uznano za potrzebne dla tego, ażeby z czasem, gdyby przypadkiem mógł się wszcząć spór o autentyczność aktu, można było zajrzeć do źródła, i naocznie przekonać się o rzeczy. Gdyby oryginał sławnej pieśni o wyprawie Igora nie był splonął w czasie pożaru Moskwy, spór o prawdziwość jej z taką żywością przez rossyjskich pisarzy świeżo toczony, byłby prawie nie potrzebny.

Częściowo powstawało i rozwijało się towarzystwo. Zawiazane, jak rzekłem roku 1843. polegało głównie na PP. Strojewie i Berednikowie. Na nowo urządzone roku 1837. powiększyło się przybyciem do jego grona księdza Jana Grygorowicza. Roku 1840. przybył P. Wostoków, i obecnie znajduje się towarzystwo w takim, jak je wyżej wypisałem, stanie. Prace jego dotąd ogłoszone drukiem są: Aktj rossijskoi imperii St. Peterburg 1836. tomów

¹⁾ Bieloruskii archiw Czast I. Moskwa 1824. Sobranie soczinij (dzieł) Georga Konieka St. Peterburg 1835. dwa tomy.

cztery. Najdawniejszy jest z roku 1294. Aktj juridyczne, tamże 1838. Zbiór to jest aktów urzędowych sądownie rozstrzygane spory opisujących: najdawniejszy pochodzi z roku 1479. W tymże, to jest 1838. roku, wyszedł ukazatel, czyli rejestr do dzieł tychże. O Rossij w carstwowanie Aleksia Michaiłowicza, tamże 1840. rękopis XVII. wieku. *Historica Russiae monumenta*, tamże 1841. o których bliższą wiadomość podalem do Orędownika i Przeglądu naukowego, pism peryodycznych w Poznaniu i Warszawie wychodzących roku 1842. 1843. Polnoje sobranie ruskich ljetopisiej, tamże w tymże roku, Aktj istoriczeskje, tamże w tymże roku, we trzech tomach. Najdawniejszy akt jest z roku 1334. Wszystkie te dzieła wychodzą w kształcie ćwiartkowym dużym, i są pracą dwóch Redaktorów PP. Berednikowa i Wostokowa. P. Berednikow wydał tom drugi i trzeci latopisców ruskich, zajmuje się obecnie tomem pierwszym tychże. Nie z tej przyczyny, co nasz Adam Naruszewicz odłożył on tom pierwszy na później, a zaczął od trzeciego i drugiego, lecz dla tego, że sama rzecz wymagała, ażeby w tym, a nie innym porządku wydana i czytana była. Pierwszym kronikarzem ruskim jest, jak wiadomo Nestor, on rozpoczyna i niejako kończy kronikarstwo dawne, przez to, że wszystko, co później o dziejach Rusi pisano, obraca się około niego i zwraca do niego. Wiele jest rękopisów Nestora, o czym ani wiedział, ani nawet słyszał Szlecer. Z tych najważniejszym jest tak zwany nowogrodzki rękopis (z pierwszej połowy wieku XIV.), i od niego to zaczął Pan Berednikow szereg kronikarzy drukować. Zajmuje to dzieło tom III. ruskich latopisców. Po nim wyszedł tak zwany kronikarz wołyński, który obejmuje dzieje Rusi kijowskiej i halickiej (*Ipatiewskaja Lietopis*, dla tego tak zwana, że ją w klasztorze Sgo Hipacego w Kijowie znaleziono), który stanowi drugi tom ruskich latopisców. Po tym dopiero pojdzie kronika Nestora z inszych od nowogrodz-

kiego rękopisu, z porównaniem pięciudziiesięciu pięciu rękopisów wydrukować się mająca.

Więszem od kronik co do objętości źródłem historii każdego narodu, są urzędowe akta. Ruskich wydaniem, trudni się zacny ksiądz Jan; wydawanie rossyjskich należy do Pana Berednikowa. Obudwom pomaga w pracy Pan Korkunów Sekretarz i członek towarzystwa, znany uczonej publiczności z rozprawy historyczno-literarycznej w numerze X. Dziennika ministerstwa oświecenia narodowego z roku 1837. umieszczonej. Gdy ruskie i litewskie nas Polaków obchodzą głównie, i gdy ciekawi jesteśmy poznać źródło, z którego pierwsze tego rodzaju prace wpłynęły do zbioru księdza Grygorowicza, miłą przeto zwiastuję miłośnikom narodowych dziejów wiadomość, że właśnie od aktów w metryce litewskiej przechowywanych, zaczyna się ta praca, że całe dzieło od wieku XIV. począwszy, pociągnie się aż do XVIII., czyli aż do Piotra W. i że potem przybędą jeszcze dopełnienia najważniejszych aktów poza ten zakres idących. — Z tym zbiorem połączony zbiór Pana Wostoków, postawi w nowem świetle dzieje Polski, Litwy i Rusi. Zbiór ten objął dotąd urzędowe akta wynalezione w zagranicznych archiwach (*historica Russiae monumenta*), teraz zacznie się druk aktów wynalezionych w archiwach krajowych. Tak zwana Sapieżyńska księga rozpocznie druk.

W. A. M.

UWAGI NAD DZIELAMI:

Szreniawa's Wortforschungslehre der polnischen Sprache. — Erster Band — Lemberg, bey Piller 1842. — i Der kleine Pole, theoretisch-praktische Anleitung zur schnellen und gründlichen Erlernung der polnischen Sprache, von J. N. Koneczny, Wien bey Friedrich Volke 1841.

(Dokończenie).

Na str. 164 stoi: „u marnotrawcy... i dobrze, a dla czegoż to Pan Autor napisał wyżej, na str. 53 „w mar

notrawcu?.. bo nie jest swego języka pewny, bo go nie ma w zwyczaju. —

Na str. 172 podróżował z Lwem Sapiehą, tak tłumaczy: „er begleitete den Löwen Sapieha auf seinen Reisen, tu Autor albo sam jest śmieszny, albo przynajmniej, Lwa Sapiehę chce śmieszością przed Niemcami nacechować, bo ani ów Wielki kanc. hetman Lew Sapieha, ani późniejsi Sapiehowie tego chrzesnego imienia, nie mniemali się być Lwami, a zatem nie trzeba było tłumaczyć: der Löwe Sapieha, tylko Leon.

Na stronie 177 stoi „ziarka,“ mówi się może: ziarka, garka, ale się pisze: ziarnka, garnka, — to samo stoi stron. 191: „ziarko do ziarka, będzie miarka,“ w tym razie nie ma co obstawiać za poprawnością, jest to przysłowie dla kadencji dość trywialne. Jaki pożytek upatrjuje Autor w przytaczaniu różnych podobnych zastarzałych dykteryjek? nie łatwo pojąć; i tak na tej samej stronie, umieścił dykteryjkę: „po tymfowi rozdał złoty,“ nie wiem, z kąd Autor wyjął to mniemane przysłowie? bo sposób wyrażenia się: po tymfowi, zam. po tymfie, jest zdawniały; zaś tymfy same nie są dawne bardzo, bo dopiero w roku 1662. Tympf menniczy bił złotówki, od niego tymfami, czyli tymfami nazwane; później dopiero tymfy dla złego w nich metalu, straciły wartość złotych, ale nigdy do tego stopnia, żeby kilka tymfów szło na jeden złoty. — Na str. 206: „Rzym popregu pozbawiony.“ — Linde pisze z Autorem, ale zapewne dla tego, że starsi pisarze używali tego wyrazu w znaczeniu przenośnym. — W stajni jazdy polskiej, nie mówi się popregu, ale popregą, tak jak drogą. — Na str. 213 stoi: „pocześciwy.“ Autor jest rozrzućny, mnoży bez potrzeby spółgłoski, chyba żeby Niemców odstraszyć. Powinno się pisać: poczeiwy, a to po prostu dla tego, że się pisze: czcić, nie czścić. Na tej samej stronnicy znowu stoi: „marnotrawcu,“ lubo Autor na str. 164 dobrze był napisał: marnotrawcy: ale cóż w tym wyrazie upatrzył tak cennego, żeby go tyle razy powtarzać? Str. 215, Autor pisze „bez czści,“ zam. bez czci, otóż znowu marnotrawstwo!

Stronnica 217 zaczyna stosunki wyrazów: Wedle i podle, a lubo Autor starał się objaśnić te wyrazy przez litery d, ł, e, i zrównanie j = ł = l, to jednak użycia i różnicy wyrazów wedle, według; podług; dobrze niewyjaśnił, jakoż przykłady, które przytacza, są brane po większej części z pisarzy starszych; wyrazy wedle, podle, w podle, według, wzdłuż, obok, w poprzek itp. zmieniły sposób użycia i znaczenia, o czem przyszłoby dłużej się rozpisać, i wątpię, żeby Panowie Niemcy nauczyli się o nych należytego używania z ułamków i ekwacyi Autora.

Stronnica 221 pisze Autor przyjaciel dykteryjek: „za krola Sobka, nie było i snopka,“ i tłumaczy to Niemcom w ich języku, jak może. Jeżeli kiedy była taka częstochowska kadencya w ustach polskich — to chyba wtenczas,

kiedy to za króla Sasa, popuszczaj pasa! Czyż przeto czasy Sasów przekłada Autor nad czasy Jana IIIgo? — jeżeli Autor tak bardzo przysłowia lubi, to i ja mu jedno powiem: brzydki to ptak, który swoje gniazdo kala, kiedy się mówi o swoich do obcych, to nie trzeba ohydzać, a o praojcach, o Sobieskich, z uszanowaniem.

Zaraz na str. 222 Autor, jak gdyby się w sarkastycznych swoich dykteryjkach rozmiłował, znowu pisze: „Dobry sierżant często za Hetmana stoi,“ po co to obcym prawić? do czego to zastosować? prawda, że Autor tłumaczy hetmana przez Hauptmann, co znowu sensu polskiego niema. (?) Słowem co raz gorzej w nieporozumienie wpadamy z naszym Autorem, i opuszczając dalsze, już i tak dla czytelnika zbyt długie i nudne postrzeżenia, zapytujemy się tylko jeszcze, co chce Autor powiedzieć na str. 438, przez te nazwiska przytoczone: „Marya, Anna, Łańcusz? Budzan? Kazirodzka? Titz, Titzowa, Zabiello, Zabiellowa, Sapho, Grogro...! co znaczą te trzy kropki? A dalej str. 440: Marysiatko, Sędziatko, Pan Florko... des ungewissen Geschlechtes! znowu trzy kropki i uwaga po niemiecku, bez sensu. — Co to ma znaczyć, sam tylko Autor wytłumaczyć potrafi, ale się podobno z tego nie wytłumaczy, jak śmiał takimi bredniami nadużywać poślachania publiczności, i wystawić swoje polskie nazwisko na uraganie obcych, pisząc po niemiecku.

Bolesnie zawiedziony przez Metafizycznego gramatyka niemiecko-polskiego Szreniawę, mniemałem, że der kleine Pole P. Konecznego zapowiadającego, eine schnelle und gründliche Erlernung der polnischen Sprache, wynagrodzi mi niesmak przy książce P. Szreniawy, zwłaszcza że Pan Koneczny umieścił przed swoją gramatyką przedmowę — ale na nieszczeście, tu znowu przedmowa zdaje się być najlepszą częścią całej książki! — z pierwszego rzutu oka na tę gramatykę, okazuje się, że P. Koneczny nie jest Polakiem, a lubo nigdzie nie jest napisano: że nikt po polsku umieć nie będzie, prócz Polaka, wszelako i niemieckiej i francuzkiej gramatyki, podobno nikt nie napisze, tylko Niemiec, lub Francuz, bo każdy język jest trudny, a życie człowieka ledwie krajowcowi wystarcza do nauczania się własnej mowy. W mówieniu potocznem, są niektóre języki łatwiejsze od drugich, ale kto chce jakim językiem dokładnie mówić i pisać, do tego potrzeba tyle wprawy, ile rzadko cudzoziemiec nabyć może.

Str. 2 kto pojmuje definicyą, jak trzeba e wymawiać, możnaż twierdzić, że nie wymawia się nieie; dosyć, dosycie! — Str. 3 dzwón zam. dzwon, i nauka dla Niemców wymawiana dzwun. — Str. 4 nauka wymawiania y jak niemieckie ü?! str. 6, mówi Autor, że Polacy litery b i p; d i t; mocniej rozróżniają od Niemców, co jest niezaprzeczoną prawdą, a zaraz na str. 7, kładzie między gleichklingende, równobrzmiące wyrazy: bić, biec, być i pić!? brać i prać! płot i błót! — Str. 13 Car

der Kaiser nie potrzebnieby ucznia w błąd wprowadziło, na tejsze str. dzwón, zam. dzwon, dóm zam. dom.

Zasada Nru 7 wyrażona względem samogłosek ścieśnionych é i ó, nie jest dostateczną, o czem tu obszerniej rozpisywać się nie jest miejsce, dość będzie P. Konecznemu przytoczyć rzeczowniki: bek, lep, cep, rok, krok, snop, chłop, los, cios, kos itp., żeby mu dowieść omylności jego zasady. — Str. 12 rad, rada, w rodzaju jakim ma rade, nie rado. — Str. 14. wyraz bulwa w polskim języku odróżniony od wyrazu kartofel, czyli ziemniak, jako dotyczący się codziennego prawie użytku, niepotrzebnie tu przytoczony z obojętnem tłumaczeniem Erdapfel — jeszcze mniej potrzebnie, str. 15 wyraz dziecinny hajtaś zamieszczony. Str. 16 lilium, tego nikt po polsku nie słyszał. Między przykładami polskimi Ner 52 moja baba jego była siostra; nie ma tu formalnego błędu, ale to nie popolsku; na tejsze samej str. ręka rękę umywa; nie takie jest przysłowie polskie, ale ręka rękę myje; str. 53 książka przyjaciółki zgubiła się, i tak się nie mówi, ale książka zginęła; str. 54 pójdę do teatru, często Autor te wyrazy przytacza, nie ma w nich błędu, ale Polak rzadko powie, idę do teatru, tylko na teatr; idzie do teatru ten, co w nim ma interes, ale widz idący dla zabawy, idzie na teatr, — niżej, jestem rodem z Lwowa, język polski nie cierpi tak trudnej do wymówienia kachonii i chce mieć ze Lwowa, ze Wschowy, ze Zwańca itd. — owce i kozy żrą trawę i słomę, nie jest to błędem, ale Polak nie używa wyrazu żreć o owcach, prędzej skubią. — Str. 55 ich habe den Dienstboth weggegeben, tłumaczy odpawilem dziewczkę, Dienstboth nie może być tłumaczonym, tylko przez wyraz sługa, który do obu rodzajów należeć może. Wyraz dziewczka, odpowiada niemieckiemu Dirne, co się mówiło dawniej o córkach królów, a teraz podupadł ten wyraz, równie jak polski dziewczka, tu Dienstmagd, nie Dienstboth. — Str. 56 nieprzemine kucharczka, są, zdaje się, prędzej błędy druku, niżeli Autora. Ner 79 miluchny. Polak mówi miluchny. — Str. 84 jest dziś piękna pogoda, prócz składni wymuszonej, jest ten błąd, że pogoda, nie znaczy Wetter, ale Schönes Wetter, a zatem zbyteczna jest do pogody dodawać, że piękna; niżej „dzis nie pada śnieg; jest piękna pogoda, kochana Matyldo.“ — Cały ten skład, chociaż nie błędny, jest wymuszony, tak Polak nie mówi. — Stronnica 86 wczoraj była brzydka pogoda, (ein abscheuliches Schönes Wetter), niżej „kupić sukna na sukni?“ — stronnica 87 ty masz głowę dobrą, ja ale pamięci jestem słabej, ja ale, zamiast ja zaś. — Stronnica 96 maluśki, zamiast maluśki — niżej, „dzieci bądźcie spokojniejszy, zamiast spokojniejsze.“ — Stronnica 95 Grundzahlen jeden, dwaj, trzej, zam. jeden, dwa, trzy — jedynaście, zam. jedenaście, str. 96 jedynasty, zam. jedenasty jednaście tysięcy, zam. jedenaście — trzysetny, cztersetny, zam.

trzechsetny, czterechsetny. Str. 98 Autor spadkuje: dwaj, dwie, dwa, zam. dwoje — dwóch, dwóch, zamiast dwojga — itd. Str. 101: dwóch dziesiętu i trzech, dwom dziesiętu i trzem itd. nie jest po polsku. Str. 105 w roku tysiąc czterysta trzydziestym szóstym jest niepoprawnie, mogło stać: w roku tysiąc czterysta trzydzieści sześć, lecz tak jak Autor chciał mieć, powinno było być: w roku tysięcznym czterechsetnym trzydziestym szóstym.

Na tem kończymy uwagi nasze, nie chcemy bynajmniej ubliżać zasłudze P. Konecznego w wydaniu gramatyki polskiej dla Niemców, owszem uznajemy, że ta bardzo pożyteczną być może, tu tylko chcieliśmy okazać, że Autor musi nie być rodowitym Polakiem, albo też mało nasz język miał w używaniu: taką samą uwagę czyniemy względem P. Szreniawy: dzieło jego dowodzi, że mocniejszym jest w języku niemieckim, niżeli w polskim, uwielbiając jego pracowitość i niezaprzeczone uzdatnienie; wolelibyśmy, żeby tych zalet używał do wytłumaczenia na język niemiecki księgi jakiej historyczno-prawnej, któraby narodowi niemieckiemu dała poznać ustawy i stan królestwa polskiego z 16. 17. i 18. stulecia.

Pisano w Marcu 1843. roku.

Polanin.

Uwagi nad dziejami Rzeczypospolitej do XVgo wieku przez Jędrzeja Moraczewskiego.

Nieskończenie smutną jest rzeczą — że rodacy miasto bronienia niepodległości naszej u obcych narodów — ogrzewają zbite już przez Naruszewicza baśnie. — I tak Pan Moraczewski postanowił dowodzić, że polscy książęta hołdowali cesarzom niemieckim, aż do wielkiego bezkrólewia w Niemczech. — Mówi on, że Polacy wypierają się hołdu, a przecież hołdują. — Trudno się przyznawać do tego, czego nigdy niebyło, jeżeli który monarcha hołdował, to tylko z posiadłości zaodrzańskich, a obowiązków lennika nigdy nie wypełniał. Zaczyna autor czerpać, jak widzę, swe wiadomości z dzieł niemieckich kronikarzy, którzy dla przypodobania się swym panującym, władzę nad całym światem im przyznawali, uważając ich za następców cesarzów rzymskich, tłumaczyli tytuł Cezar Augustus przez Meßter des Reichs, bardzo śmiesznie, choć go cesarze zwykle używali. Jednak niewidzę bynajmniej przyczyny, aby Cesarz niemiecki, jako następca cesarzów rzymskich, miał mieć prawo do panowania nad całym światem, podobnie mógłby sobie rościć terazniejszy szach perski, prawo do krajów przez Cyrusa podbitych, jako następca jego, jednakże nie jest on tyle ograniczonym i spokojnie przestaje na swoim. Mamy wiele przykładów, że cesarze

niemieccy nie mogli utrzymać porządku w swem państwie, tem mniej mogli rozkazywać za granicą, gdzie żadnego prawa nie mieli. Działo się to tylko zwykłą chlubą władzy cesarskiej nad całym światem. Wydawali oni listy, mocą których pozwalali podbijać kraje, robić z nich królestwa, lecz zawsze z holdem cesarstwu, podobnie jak czynili papieże, lecz listy tak pierwszych jak drugich, żadnego znaczenia nie miały. Karól Wielki, który wzniósł na szczyt potęgi i sławy, państwo frankońskie, umiał mocą swej żelaznej woli utrzymać pokój i porządek, lecz następcy klóścąc się o podział kraju, nie mogli utrzymać porządku, a anarchia pustoszyła Niemcy. Dopiero następcy Karłowiców, Konrad i Henryk podźwignęli to państwo, które Otton Wielki na szczyt potęgi wyniósł.

Za czasów Ottonów II, III. panował Mieszko pierwszy, którego zaczepił i zwyciężył Geron margrabia, i wymusił na nim hold cesarzowi niemieckiemu, lecz tylko do Warthy, jak sam Dytmar biskup merseburgski świadczy. Mieszko był na sejmie w Kwedlenburgu, jako pan krajów po Wartę, książe chrześcijański, lecz nie jako książe polski, jak autor utrzymuje. — Nieraz tylko po śmierci Ottona Igo, lecz także po śmierci Ottona IIgo utrzymywał stronę Henryka kłótliwego, przeczecio w niepotrzebną wojnę z Niemcami się wplątał; przyjaźń z ostatnimi bynajmniej mu pożyteczną nie była, ponieważ zwyciężając jego nad Udonem następcą Gierona powaga cesarska wstrzymała. Mieszko posilkował Ottona III. przeciw pogańskiej słowiańszczyźnie, lecz jako sprzymierzeniec, ponieważ gdy Włodzimierz W. kraje jego naszedł, natychmiast cesarza opuścił, i mimo woli ostatniego na obronę krajów własnych odszedł. Przystępstwo to lennikowi bezkarnie nie byłoby uszło.

Ze Mieszko starał się o koronę u papieża Grzegorza V., autor niewspomina, lubo rzecz tak jest godną uwagi; wszakże korona została mu odmówiona z przyczyny, że całej Polsce chrześcijaństwo nie było powszechnem.

Po Mieszku nastąpił Bolesław Chrobry Wielki, u Marcina Gallusa zwany także sławnym (Gloriosus). Bo-

lesław posłał Ottonowi posiłki przeciw Hąwłom, lecz jako sprzymierzeniec; niepojmuję i nierozumiem, czemu pan Moraczewski uwziął się wszystko przeczyć, co wiary godniejsi od niemieckich kronikarzy, z których swe wiadomości czerpał, utrzymują. Wszakże niepodpada żadnej wątpliwości, że Bolesław był koronowany przez Ottona III., (?) który umyślnie po to przybył do Gniezna pod pozorem oddania cześci winnej zwłokom S. Wojciecha, i tam zawdzięczając tylkrotne posiłki, dotąd przez monarchów niemieckich przywłaszczanej sobie władzy zrzekł się, i skrośnie przymierzenia koroną z swej głowy zdjętą uwieńczył. Później jeszcze przysłał cesarz Bolesławowi krzesło szczerro złote, na którym Karól Wielki siadywał. Uznanie to cesarskie i sprzymierzenie się z królem przez papieża potwierdzone, znane jest pod nazwą traktatu gnieźnieńskiego. Komu wiadomo, ile zabiegów czynił król Pruski w celu osiągnięcia godności królewskiej, ile cesarz Leopold osiągnął z tego korzyści, nie dla cesarstwa, lecz dla domu swego; ten niebędzie się dziwił, że Bolesław Wielki takie honory Ottonowi robił. Po śmierci Ottona (1002.) nastąpił Henryk kulawy na tron cesarski, Bolesław zajmuje Łużacją mniejszą i większą, oraz Melzawie, spodziewając się, że będzie mógł równie korzystać z przychylności Henryka, jak umiał korzystać z przyjaźni Ottona. Na sejmie w Merseburgu był Bolesław osobiście w celu oświadczenia nowemu cesarzowi dobrych chęci, i w celu zabezpieczenia nowo zdobytych krain. Tam zdradziecko napadnięty, udał, że tego nie poznaje. — Lecz zaledwo powrócił do państwa swego, przedsięwziął wojnę czeską, Czechy i Morawy zagarnął, i w Pradze drugą stolicę państwa swego założył, gdzie hold od narodu odebrał. Henrykowi II., który posła do niego przysłał z oświadczeniem, że tylko z łaski jego, i za wykonanym mu holdem w Czechach panować może, kazał odpowiedzieć, że najmniejszego kawałka ziemi w niestawie dzierżyć nie chce.

(Dokończenie nastąpi.)

Na Nrze 26. kończy się pierwsze półrocze Orędownika 1844.; uprasza więc Redakcyja Szan. Prenumeratorów o złożenie półrocznej przedpłaty w ilości 9 Złtpol. na król. pocztamtach, dla uniknienia przerwy w odbieraniu Nrów. W Poznaniu prenumeruje się na Orędownik tylko w KSIĘGARNI NOWEJ na ulicy Wrocławskiej.